

Słapek, Dariusz

KMT - czyli amerykańska egiptomania dla lubelskich egiptofilów. "A Modern Journal of Ancient Egypt" (vol. 1, 1990 - vol. 11, 2000) ; [recenzja]

Archeologia Polski Środkowowschodniej 5, 240-242

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE I OMÓWIENIA – REVIEWS AND DISCUSSION

DARIUSZ SŁAPEK

KMT – CZYLI AMERYKAŃSKA EGİPTOMANIA DLA LUBELSKICH EGİPTOFILÓW. A MODERN JOURNAL OF ANCIENT EGYPT (VOL. 1, 1990 - VOL. 11, 2000)

Nawet dobrze zorientowani czytelnicy rozważania dotyczące związków lubelsko-egipskich ograniczyliby pewnie do wbiijającej nas ongiś w dumę montowni słynnego „Żuka” pod piramidami. W istocie próżno szukać spoiw silniejszych i bardziej... oczywistych. Chyba że pomocne okazałyby się w tym względzie odwołanie do zamierchłej przeszłości i przysłowiowego „już starożytni...”

Kojarzenie kraju faraonów z plemionami pradziejowymi rozwijającymi się na obszarze Lubelszczyzny pozornie wydaje się zadaniem kuriozalnym, krojonym wręcz na miarę kadłubkowych historii o burzliwych przewagach rzymsko-słowiańskich. W zbiorach tomaszowskiego Muzeum Regionalnego znajduje się otóż tajemniczy eksponat – niewielka statuetka egipskiej bogini Izydy. Niestety, nie udało się dotąd jednoznacznie rozstrzygnąć, w jaki sposób terakotowy posążek boskiej małżonki Ozyrysa pojawił się na terenie Tomaszowa. Pewnie, gdyby okazało się, że „egipskie znaleziska” z obszaru lubelszczyzny nie mają charakteru przypadkowego i tworzą jakąś logiczną całość¹, powstałoby w Lubelskim środowisku uniwersyteckim zapotrzebowanie na specjalistów egiptologów...

Nie oznacza to jednak, że już dzisiaj nie ma w gronie naukowców, a z pewnością także poza nim, pasjonatów starożytności egipskich. Od lat kilku do biblioteki Katedry Archeologii UMCS trafiają zeszyty periodyku pod nieco tajemniczym tytułem K M T. Choćby z okazji 10-tej rocznicy ukazania się pierwszego numeru „Czarnej ziemi” (eg. Kmt, kraj żywej dzięki wylewom Nilu ziemi) warto pokusić się o krótkie przybliżenie oblicza pisma, wydaje się, ważnego, zarówno dla środowiska badaczy profesjonalnych, jak i egiptofilów-amatorów.

W 1989 roku Dennis C. Forbes rozpoczął realizację pomysłu, który stał się jego prawdziwą pasją życiową. Pierwszy zeszyt *KMT. A Modern Journal of Ancient Egypt* ukazał się w San Francisco już wiosną roku następnego. Po kilku latach redaktor naczelny pisma wspominał, z jak wielką trwogą zwracał się do profesjonalnych egiptologów, prosząc ich o przygotowanie tekstów do publikacji w zupełnie nowym periodyku. Miał pełną świadomość, iż on, pasjonat i fascynat, może zostać potraktowany jak jeden z wielu „pyramidiots”, ktoś, kto goni za tanią sensacją i daleko mu do chęci prezentowania rzetelnych informacji. O dziwo! okazało się, że do redakcji („at home”) poczęły napływać manuskrypty, zaś pierwszym subskrybentem pisma stał się egiptolog z University of Arizona w Tuscon, Dr Richard Wilkinson. Ryzykowny pomysł stworzenia periodyku dla wybranego, określonego przez wielce specjalistyczne zainteresowania odbiorcy, stał się strzałem w dziesiątkę. W chwili obecnej KMT ma ponad 14 tysięcy subskrybentów, a swego rodzaju nobilitację pisma stanowi fakt, że można je nabyć w punktach sprzedaży w British Museum i Luwrze.

W planach twórcy oraz wydawcy KMT, Michaela J. Kuhlmanna, pismo miało wypełnić lukę, swego rodzaju niszę, jaka powstała w USA między wybitnie popularnymi publikacjami a tak uznanymi w świecie nauki rocznikami jak: *The Journal of the American Research Center in Egypt* czy też *The Journal of Egyptian Archaeology*. Wynikająca z owych założeń linia programowa kwartalnika jest wyraźnie widoczna we wszystkich wydanych do tej pory 41 zeszytach pisma. Stanowi on klasyczny pomost między dwoma światami egiptologii, uniwersyteckiej i amatorskiej. Nie oznacza to, iż dosłownie każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Już od końca 1990 roku nad merytorycznym poziomem pisma dźwierz pieczę Advisory Board w skład której wchodzi profesjonalistów. Wśród ich nazwisk, umieszczanych każdorazowo i nie bez kozery w stopce pisma, pojawia się od wielu lat choćby Zahi Hawass, największa bodaj sława współczesnej egiptologii. Wielu spośród naukowych doradców regularnie publikuje swoje artykuły na łamach KMT. Dbałość o merytoryczną poprawność i wiarygodność zapewniają towarzyszące tekstom przypisy oraz podsta-

¹ Szerzej o tym oryginalnym znalezisku patrz: I. Kutylowska, Materiały archeologiczne w zbiorach Muzeum Regionalnego w Tomaszowie Lubelskim, *St. Mat. Lub.*, t. 6, 1972, s. 151. Tomaszowska statuetka nie jest co prawda jedynym podobnym znaleziskiem z terenu Lubelszczyzny, ale informacje o pochodzeniu dwu innych także nie dają pewności, czy są to importy rzymskie wyobrażeń popularnych na terenie całego imperium kultów egipskich, czy też mają one trudne do precyzyjnego określenia nowożytnie pochodzenie. Por. A. Kokowski, *Lubelszczyzna w młodszym okresie przedrzymskim*, *Lub. Mat. Arch.*, t. 4, 1991, s. 146-150. Patrz też: E. Konik, Uszczebi w muzeum krasnostawskim, *ZOW* t. 4, R. 25, 1959, z. 4, s. 304-305.

wowe informacje dotyczące innych współpracowników kwartalnika. Niezwykle rzadko są to autorzy bez uniwersyteckich tytułów, naukowego doświadczenia i praktyki wykopaliskowej. W efekcie już po kilku latach funkcjonowania pisma publikowane w nim specjalistyczne, acz prezentowane w przystępnej formie artykuły, weszły do obiegu naukowego. Poczęto je wprowadzać do przepisów i bibliografii wielu prac nie tylko o charakterze popularno-naukowym.

Przykładem może być artykuł Roberta M. Schocha, geologa, pracownika uniwersytetu bostońskiego, który wykorzystując argumenty specyficzne dla prezentowanej przez siebie specjalności naukowej, zakwestionował tradycyjne datowanie powstania Wielkiego Sfinksa w Giza². Szokujące wnioski Schocha, choć pojawiały się już nieco wcześniej w prasie codziennej, a przynajmniej „niespecjalistycznej”, wywołały burzę w światowej egiptologii dopiero po publikacji w KMT. Telewizja BBC, zainspirowana pomysłami Schocha, nakręciła niezwykle ciekawy film, a echa całej sprawy po wielokroć obecne były nie tylko na łamach KMT³.

Artykuł bostońskiego geologa stanowi spektakularną ilustrację owego dwoistego charakteru pisma, jego otwartości na opinie rodzące się nie tylko w głowach profesjonalnych egiptologów. Trzeba jednak przyznać, że opinie nieprofesjonalistów najczęściej pojawiają się na łamach KMT w obrębie Reader's Forum. Zdziwiałoby jednak nierzadko to, że czytelnicy kwartalnika są doskonale przygotowani do zabierania głosu, komentowania, krytykowania uznanych autorytetów w listach kierowanych do redakcji. Przy lekturze, wydawałoby się jakże banalnej rubryki większości pism, czasem można odnieść nawet wrażenie, że śledzi się żywą rzeczową dyskusję naukową!

Dennis C. Forbes nie zapominał o wiernych czytelnikach także w innych segmentach KMT. Należy do nich ciekawie redagowany, zrazu przez L. Pinch Brock, następnie przez Salimę Ikram, zbiór aktualnych informacji na temat prowadzonych nad Nilem prac konserwatorskich oraz badań archeologicznych, pod wspólną nazwą „Nile Currents”. Cenną inicjatywą okazał się także artykuł D. P. Ryana, *A Beginner's Guide to Egyptology*⁴, w którym omówiono zbiór anglojęzycznych źródeł wiedzy wszelakiej dla adeptów egiptologii. Swoistym rozwinięciem tych pomysłów stał się wprowadzony w po-

łowie lat 90. dział „For the Record”. Redagujący go David Moyer założył sobie, iż czytelnik odnajdzie w informacjach „wartych zapamiętania” wszystko, co wiedzieć powinien bynajmniej nie tylko amator-egiptofil. Rozbudowywany stopniowo dział urósł do rangi bodaj najważniejszego, poza stanowiącymi clou poszczególnych zeszytów artykułami, segmentu pisma. Przynosi on szczegółowe, choć oczywiście wybrane, ale zawsze aktualne, informacje „egiptologiczne” wedle precyzyjnego i logicznego układu: publikacje (książkowe i broszury), miesięczniki i roczniki, prasa codzienna, telewizja i filmy video, muzea i nowe wystawy zagranicą i w USA, wykłady i sympozja poza USA i w Stanach Zjednoczonych, kursy edukacyjne, Egipt w internecie⁵.

Po takiej porcji mieszczących się na kilkunastu stronach wiadomości, mogących służyć często profesjonalistom jako kompendium minimum tego, co w egiptologii aktualnie istotne, czytelnik z wielką satysfakcją może oddać się lekturze w mistrzowski sposób ilustrowanych artykułów⁶, zasadniczej zawartości pisma. Objętość i cel tej krótkiej notki recenzyjnej nie pozwalają na szczegółową analizę treści choćby najbardziej istotnych i wybranych publikacji. Generalnie można jedynie podzielić je na kilka grup z jednoczesnym zwróceniem uwagi na zasadnicze związki między nimi. Znaczną część stanowią relacje, przybierające często postać wstępnych raportów, z prowadzonych na bieżąco eksploracji lub prac konserwatorskich. Z wielu względów niezwykle cenne jest to, iż autorami są najczęściej szefowie ekip wykonujących wspomniane prace. Dużo miejsca zajmują artykuły stanowiące prezentacje słynnych miejsc i budowli. Kryterium wyboru tych miejsc, staje się zakończenie prac ratowniczych lub konserwatorskich i w efekcie udostępnienie ich turystom. Często pretekstem jest też jakaś wybitna postać historyczna, najczęściej władca, z którym dany obiekt lub obiekty były bezpośrednio związane⁷.

Cechą wspólną wymienionych artykułów jest to, że w znakomitej większości dotyczą one Starego, Średniego i Nowego państwa. Rzadziej poruszana jest natomiast tematyka epoki predynastycznej, późnego i hellenistycznego Egiptu. W centrum uwagi znajdują się najczęściej

⁵ KMT ma oczywiście własną stronę internetową: <http://www.sirius.com/reeder/kmt.html>.

⁶ Początkowo bogaty materiał ilustracyjny prezentowany był jedynie w odcieniach szarości, od połowy lat 90. pojawiać się zaczęły kolorowe wkładki, zaś schyłek tej dekady przyniósł wprost fekt barw, w której zabytki Egiptu nabrały nadzwyczajnego wprost wymiaru i klimatu, trudnego do uchwycenia nawet w wydawnictwach albumowych. Szata graficzna KMT w kilku ostatnich rocznikach nie ma sobie chyba równej na świecie, w opinii autora, w odniesieniu do periodyków o podobnym popularyzatorskim charakterze.

⁷ Dobrą praktyką KMT stało się wydawanie w związku z tym zeszytów tematycznych. Panowanie Sezostrisa III jako tematu wiodącego vol. 6, nr. 2 z 1995 roku stało się na przykład pretekstem do zaprezentowania zabytków w Dashur i Abydos, zaś postać Amenhotepa III posłużyła szerokiemu przedstawieniu w vol. 3, n. 2, 1992, skarbów sztuki XVIII dynastii.

² R. M. Schoch, Redating the Great Sphinx of Giza, KMT. A Modern Journal of Ancient Egypt, vol. 3, n. 2, 1992, s. 53-59, 66-70, zwrócił uwagę na wertykalna czołg Sfinksa i otaczających go skał. Takie zniszczenia, zdaniem amerykańskiego geologa, mogły być jedynie dziełem spływającej poń wody. Obfite deszcze, jak dowodził meteoarcheologia, padały w płn.-wsch. Afryce na długo przed powszechnie akceptowaną datą powstania Sfinksa. Można zatem przesuwać jego powstanie nawet na 10 tys. p.n.e.

³ Por. choćby replikę Dr Marka Lehnra, KMT, vol. 5, n. 3, 1994, s. 40-48.

⁴ KMT, vol. 1, n. 4, 1990/91, s. 30-34, 65-66.

eksplorowane naukowo i turystycznie tradycyjne „ogniska” rozwoju państwa egipskiego (np. Giza, Luxor). Sporadycznie tylko pojawiają się teksty oparte na źródłach pisanych, dotyczące choćby literatury lub religii egipskiej.

Wiele miejsca zajmuje prezentacja stałych zbiorów muzealnych lub organizowanych czasowo wystaw głównie, choć nie tylko, na terenie USA. Równie często KMT służy jako forum przedstawiające wybitnych współczesnych egiptologów-archeologów, którzy w formie wywiadów opowiadają o swych dotychczasowych osiągnięciach i aktualnie prowadzonych pracach. W 1995 roku pojawił się natomiast cykl „Giants of Egyptology”. W jego ramach prezentowane są sylwetki pionierów archeologii starożytnego Egiptu, sławy tego formatu co Auguste Mariette, Gaston Maspero czy Richard Lepsius.

Prezentacja KMT nie byłaby pełna, gdyby nie wspomnieć o wielu „polonikach” od lat obecnych na łamach tego kwartalnika. Z prawdziwą dumą można stwierdzić, że o polskich archeologach i ich osiągnięciach napisano bodaj najwięcej, jeśli brać pod uwagę kraje Europy Środkowej i Wschodniej (nieco mniej o Czechach, Węgrach). Wywiad z Prof. Jadwigą Lipińską stał się pretekstem do

krótkiej prezentacji nie tylko jej prac w Deir el Bahari, ale także historii obecności polskich archeologów w Egipcie przed i po II wojnie⁸. Po wielokroć w „Nile Currents” pojawia się nazwisko Prof. L. Krzyżaniaka, a w ostatnich zeszytach niemal regularnie wspomina się o niezwykle ciekawych pracach Prof. K. Myśliwca w Sakkara.

Lektura *KMT. A Modern Journal of Ancient Egypt* z pewnością przyciągnąć powinna wszystkich egiptofiliów i wszystkich ich zadowolonych. Służy on dobrze sprawie zdrowo rozumianej egiptomanii, rozwojowi zainteresowań racjonalnych, wolnych od pogoni za sensacją i tanich egzaltacji. A swoją drogą, jaka ogromna szkoda, że edukacji egiptologicznej polskich studentów archeologii i historii nie wspomaga jakiś rodzimy periodyk tak edytorsko doskonały jak ten redagowany przez Dennisa C. Forbes'a...

⁸ G. B. Johnson, The Polish Archaeology Missions at Deir el Bahari. An Interview with J. Lipińska, *KMT*, vol. 3, n. 2, 1992, s. 46-52. Patrz też: J. Aksamit, Hatshepsut's Faience Offerings Stand, *KMT*, vol. 9, n. 4, 1998/99, s. 39-43.